



Prezentacja nauki to sztuka
ISBN 978-83-969444-2-9, Antologie AVANT
<https://doi.org/10.26913/ava2202305>



Co ze mną zrobisz, choć mnie nie zobaczysz? Afordancje i Noc Kultury

Witold Wachowski 

Katedra Logiki i Kognitywistyki, Instytut Filozofii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
witold.wachowski@mail.umcs.pl

Przyjęto 9-08-2023; zaakceptowano 23-10-2023; pierwsza publikacja: 30-11-2023.

Abstrakt

Organizacja cyklicznego festiwalu plenerowego Noc Kultury w Lublinie we współpracy z grupą badawczą¹ działa na dwóch poziomach. Pierwszy to poziom pewnej oferty przeżyć i refleksji dla publiczności Nocy Kultury. Drugi to poziom badań – społecznych i nie tylko – nad projektowaniem, realizacją i efektami pierwszego poziomu. Na obu poziomach istotną rolę odgrywa zjawisko, które z perspektywy ekologii poznawczej można określić terminem „afordancja”. Jeśli analizować to metodycznie, otrzymamy trzeci poziom: metabadań nad omawianym tu festiwalem ulicznym. Nie podejmuję się tak złożonego zadania w tym częściowo przeglądowym, a następnie „reportażowym” tekście, podejmuję się za to krótkiej rekonstrukcji prac konceptualnych i projektowych dotyczących działania Afordancje, w których znacząco i regularnie uczestniczyłem, oraz refleksji z etapu wytwarzania obiektów nocokulturowych i następne ich działania podczas tegorocznej (2023) edycji Nocy Kultury, w których istotną rolę odegrała grupa wolontariacka (studenci UMCS). Uwagi o wspomnianym metabadawczym charakterze oraz refleksja nad popularyzowaniem nauki stanowią względnie szeroki margines artykułu.

Słowa kluczowe: afordancja; ekologia poznawcza; Noc Kultury; popularyzacja nauki; projektowanie

¹ Mowa o zespole zaangażowanym w projekt „Prezentacja nauki to sztuka. Popularyzacja wyników badań na festiwalu Noc Kultury w Lublinie”, współrealizowany przez Instytut Socjologii UMCS i Warsztaty Kultury w Lublinie, w ramach programu Społeczna odpowiedzialność nauki (grant MEiN).

1. Wprowadzenie z zaangażowaniem²

Uliczny festiwal Noc Kultury i świat nauki to dwie niecodzienności, które poza wszystkim innym różni stopień przystępności i rodzaj oczekiwań. Oczywiście, należy brać pod uwagę różne cele i różnych odbiorców.

Czy Noc Kultury jest (po prostu) do patrzenia? Ludzie przemierzają się w przestrzeniach tego kulturalnego wydarzenia plenerowego, spacerując lub podporządkowując się fali tłumu, korzystają z przewodników lub nie, kuszeni co jakiś czas atrakcyjnymi obiektami skłaniającymi do robienia sobie przy nich „selfie”, a niekiedy też i punktami gastronomicznymi. Niektóre ze wspomnianych obiektów skłaniają do interakcji, zarówno w postaci wypowiedzi, jak i prób fizycznego działania.

A co ze sferą nauki? Czy jej narzędzia, wytwory i odkrycia w wersji popularno-naukowej są również tylko „do patrzenia”, w sensie niewymagającej przygotowania lektury lub podcastów czy atrakcyjnych i jasnych ilustracji lub filmów? Czy mamy do czynienia z oferowaniem dorobku badaczy i badaczek na zasadzie: „nie znasz się, więc nie dotykaj, my ci pokażemy”? W mniej lub bardziej konwencjonalnym podejściu do popularyzowania ten aspekt „nie znasz się” z reguły jest ukrywany. Samo popularyzowanie nauki należy też odróżniać od upowszechniania nauki oraz edukowania, oczekując od tego pierwszego relacji obustronnej, budowania narracji. Kontrolowane popularyzatorstwo można postrzegać w kategoriach profesji, nieprzypisanej wcale do środowiska naukowego (zob. Manifest Popularyzatora Nauki, 2021).

Niezależnie od tych ambicji, popularyzowanie nauki (upowszechnione rodzaje) poddawane bywa krytyce. Niesie ze sobą pewne ryzyko: że uwierzmy w domknięcie, „ogólną” kompletność naszej wiedzy w danym temacie, poczujemy niezależność od ekspertów w „tym, co najistotniejsze”, i skłonni będziemy podejmować na tej podstawie bardziej lub mniej ważne decyzje życiowe, na przykład dotyczące zdrowia własnego, rodziny czy innych bliskich, wyborów politycznych, organizowania życia itd. (zob. Scharrer i in., 2016).

Działania nocokulturowe nie są jednak podporządkowane misji takiego poczucia zanurzenia w świecie nauki po „wystarczającą” porcję wiedzy, której komunikatywność może zachodzić kosztem ryzykownych uproszczeń czy złudzenia domknięcia ustaleń naukowych. Nie tylko dlatego, że nie jest to główny cel Nocy Kultury. Wydarzenie to nie domyka, lecz otwiera: głowy, perspektywy, zainteresowania (por. Kołtun i Wawiórka-Kamieniecka, 2021). Mamy tutaj do czynienia z ważną różnicą w porównaniu z konwencjonalnym popularyzowaniem: publiczność Nocy Kultury nie nabywa tutaj pewności siebie, łatwości rozumienia, poczucia stawania się ekspertką czy ekspertem. W porównaniu zaś

² Pierwsza część tytułu artykułu jest parafrazą fragmentu tytułu „Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz? Percepcja jako wyszukiwanie ofert (*affordances*) w otoczeniu” tekstu autorstwa Andrzeja Klawitera (2012).

ze wspomnianymi niekonwencjonalnymi centrami nauki, nocokulturowe obcowanie ze sferą naukową zanurzone jest w różnorodnym, kuszącym morzu ofert pozanaukowych. Działania popularyzujące naukę mogą być tutaj wyspami czy zatokami, mogą też bardziej zacierać granice między tym, co naukowe, a tym, co pozanaukowe – tak jak w przypadku działania Afordancje.

W dalszej części tekstu przedstawię źródło pomysłu na powyższe działanie, czyli koncepcję afordancji w jej kontekście badawczym – pokrótce, ale z naciskiem na zagadnienia istotne dla podjętego tutaj tematu. Następnie omówię najbliższe mi etapy realizacji tego działania i podsumuję pozostałe. Z perspektywy publiczności można by je sprowadzić do oddania jej do użycia odpowiednio przetworzonych artefaktów, swoistej gry słownej związanej z tytułowym pojęciem oraz internetowego – a więc obecnego na Nocy Kultury tylko dla bardziej zainteresowanych – „Przewodnika po afordancjach”. Dla zespołu badawczego jednak równie interesujące są obserwacje i wnioski z poszczególnych etapów konceptualizacji – a więc inicjowania, ewoluowania, krytyki i precyzowania pomysłów – podobnie jak z projektowania i wykonania artefaktów, swoistych nocokulturowych „aktorów”.

2. Skąd cały pomysł, czyli sytuacja ma rację³

Koncepcja afordancji ma na tyle niezwykłą historię zastosowań, a przy tym „egzotyczną” jak na badania nad poznaniem naturę, że została niemal bez wahania zaakceptowana do (równie nietypowego, bo piętrowego) wykorzystania w popularnonaukowym wymiarze Nocy Kultury 2023. Jednocześnie wykorzystanie tej koncepcji wymagało od zespołu organizacyjnego sporej ostrożności, z uwagi na eksperymentalny charakter projektowania z użyciem afordancji, o czym będzie mowa w następnej sekcji. Tutaj niezbędne będzie wprowadzenie do adekwatnej tradycji badawczej, zanim przedstawię samo kształtowanie się pomysłu na omawiane tu działanie nocokulturowe.

Ogólną ramę czy tradycję badawczą, w której powstała i funkcjonuje koncepcja afordancji, określić można mianem ekologii poznawczej (zob. np. Hutchins, 2010). Od niej należy zacząć, by uniknąć nieporozumień. W ramach ekologii poznawczej prowadzone są badania i formułowane koncepcje dotyczące różnych form tak zwanego poznania szerokiego: obejmuje ono te domniemane przypadki i rodzaje procesów poznawczych, których nie należy sprowadzać do aktywności indywidualnego mózgu czy też podmiotu poznawczego. Co to oznacza dla koncepcji afordancji, którą sformułowano pierwotnie w nurcie psychologii ekologicznej?

W odróżnieniu od klasycznych podejść zawężających rozumienie procesów poznawczych, w ekologii poznawczej człowiek traktowany jest jako istota żyjąca

³ W sekcji tej rozwinięto wybrane wątki „Przewodnika po afordancjach” (2023). Sformułowanie „sytuacja ma rację” zaczerpnięto z wiersza Mirona Białoszewskiego (1965, s. 8).

i działająca w określonym otoczeniu (a nie w próżni poznawczej). To swoje otoczenie poznaje on i przekształca, w czym nabiera wprawy, a przy tym korzysta z narzędzi, instrukcji czy współpracy z innymi ludźmi. Mamy więc do czynienia z nieustannymi interakcjami człowieka z otoczeniem. Chociaż więc nieraz wydaje się pomocne rozdzielanie człowieka i otoczenia czy przeciwstawianie ich sobie, ekologia poznawcza koncentruje się na powiązaniach między nimi, na strukturze ich relacji.

Z tego na pozór błędnego stwierdzenia, że funkcjonujemy poznawczo w „naszych”, a nie neutralnych środowiskach, wynika wiele. Równocześnie jesteśmy od tych środowisk uzależnieni oraz odciążani przez nie poznawczo. Przekorne powiedzenie: „umysł z natury broni się przed myśleniem” oznaczałoby tutaj, że elementy naszego otoczenia zawierają pewnie gotowe rozwiązania, których nie trzeba specjalnie szukać. Rzeczy (a także sytuacje i osoby) mają pewne właściwości, które oferują nam możliwości określonego działania czy zachowania. Mowa o afordancjach.

Pojęcie „afordancji” wprowadził innowacyjny psycholog eksperymentalny James Jerome Gibson (1966; 1979), który wypracował je w ramach oryginalnego nurtu psychologii ekologicznej, w drugiej połowie ubiegłego wieku. Pojęcie to odnosił do obecności w naszym środowisku informacji percepcyjnych, które są dostępne bezpośrednio i łatwo, bez potrzeby świadomego ich rozpoznania. Afordancje to relacyjne i jednocześnie obiektywnie istniejące właściwości otoczenia, które skłaniają ludzi czy inne organizmy, ale także społeczności do określonych działań lub zachowań (wliczając zaniechanie czy ucieczkę). Afordancje są do działania, nie do poznawania. Nie skłaniają więc do analizowania, deliberowania nad nimi, nie stanowią również wskazówek. Nasze afordancje oparte są na naszej więzi z otoczeniem: tym, w którym wyewoluowaliśmy, tym, w którym nauczyliśmy się chodzić i mówić, tym, z którym związaliśmy się emocjonalnie, społecznie i kulturowo. Należy też wziąć pod uwagę to, że korzystamy zarówno z afordancji, które podsuwa nam otoczenie podczas spontanicznych interakcji z nim – niejako „na nasze własne ryzyko” – jak i z takich, które zostały świadomie użyte i nawet zmodyfikowane przez projektantów kreujących nasze otoczenie (zob. Norman, 2018).

Takie spontanicznie użyte afordancje dotyczą chociażby wykorzystania kamienia, schodka czy bariereki, by na nich przysiąść – chociaż wytworzono dla nas również krzesła służące po prostu do siedzenia. Nie wszyscy projektanci krzesel jednak musieli brać pod uwagę, że ktoś może użyć krzesła w braku drabiny. Zdarza się za to, że z ławek na skwerze, które zaprojektowano dla mieszkańców osiedla w celu relaksowania się czy obserwowania bawiących się obok dzieci, korzystają wyłącznie osoby nadużywające alkoholu. Widzimy już więc, że obiekt może mieć więcej afordancji niż jedna, co ujawnić się może w określonej sytuacji, jak i że nasze świadome wykorzystanie afordancji może nie być dostatecznie przemyślane z uwagi na przykład na szeroki społeczny kontekst.

To jednak sfera projektowania wzbudziła nasze nocokulturowe zainteresowanie w odniesieniu do afordancji. Mam tutaj na myśli szeroki zakres dizajnu, od wzornictwa przemysłowego aż po projektowanie interakcji człowiek-komputer. Interesujące było, w jaki sposób nasze doświadczenia kulturowe, zachowania innych ludzi i ogólnie zmiany w otoczeniu (a także nasze stany emocjonalne z nimi związane) mogą wpływać na wykorzystanie obiektów w otoczeniu – tu: głównie w związku z afordancjami. Szczególnie intrygowało to, że nie wszystkie postrzegane afordancje mogą skutkować faktycznymi działaniami. W konsekwencji – można było badać różne jawności i realności afordancji, w tym ich formy fałszywe (coś w rodzaju atrapy klamki lub przycisku, uniemożliwiającej spodziewane działanie) i ukryte (umożliwienie działania niespodziewane lub niespodziewanego). Idąc dalej, zwrócono uwagę na skutki złożenia dwóch lub większej liczby afordancji (zarówno w sekwencjach czasowych, jak i konstelacjach przestrzennych). Przy tym dany obiekt jest łatwy w użyciu, gdy jego afordancje są podporządkowane przeznaczeniu obiektu; w przeciwnym wypadku możemy otrzymać możliwości działań zupełnie innych niż te, które były celem projektu. Tym samym można mówić o potrzebie identyfikowania lub przewidywania – i następnie eliminowania bądź minimalizowania – afordancji tutaj niechcianych, czyli negatywnych (zob. np. Norman, 2018; Gaver, 1991; Maier i Fadel, 2009). O ile nie zmienimy wtedy funkcji danego obiektu. Wówczas niesolidne drabiny stają się półkami na donice, a drogie designerskie wyciskarki do soku, w trosce o jakość połączanej powłoki, stają się eksponowaną oznaką zamożności i dobrego smaku gospodarzy, czy po prostu afordują kulturalną rozmowę⁴.

Ilustracja 1. Afordancje i nieafordancje w działaniu



Źródło: archiwum projektu (w ilustracji wykorzystano koncepcję Gavera [np. 1991] oraz Maiera i Fadela [np. 2009]).

⁴ Aluzja do ekskluzywnej wersji wyciskarki zaprojektowanej przez Philippe'a Starcka, którą z humorem opisał Donald Norman (2015, s. 118-121).

Powyższe doprowadziło zespół badawczy do decydującego momentu, w którym to zgodnie zakrzyknięto: ła! bierzemy to. Mowa o tak zwanych afordancjach kanonicznych.

Jak już wiadomo, afordancje nie zawsze poskutkują zakładaną (w teoretycznej izolacji) możliwością działania. Nie każda będzie tak prosta jak „siadywalność” oferowana przez krzesło, jego kanoniczna afordancja. Właściwości rzeczy, które faktycznie skłaniają nas do jakiegoś działania czy zachowania, zależne są często od współdziałania „obok” innych właściwości innych rzeczy, jak również od norm, potrzeb i przyzwyczajzeń, którymi jesteśmy powodowani. To realna sytuacja eksponuje określone afordancje sytuacyjne, nierzadko „niekanoniczne”, czyli niezależne od pierwotnej funkcji, roli narzuconej przez projektantkę czy wytwórcę. Bo kto powiedział, że rzeczy zawsze będą podporządkowane tym samym formom i granicom, które wyznaczają im ich nazwy i ewentualne instrukcje użycia?

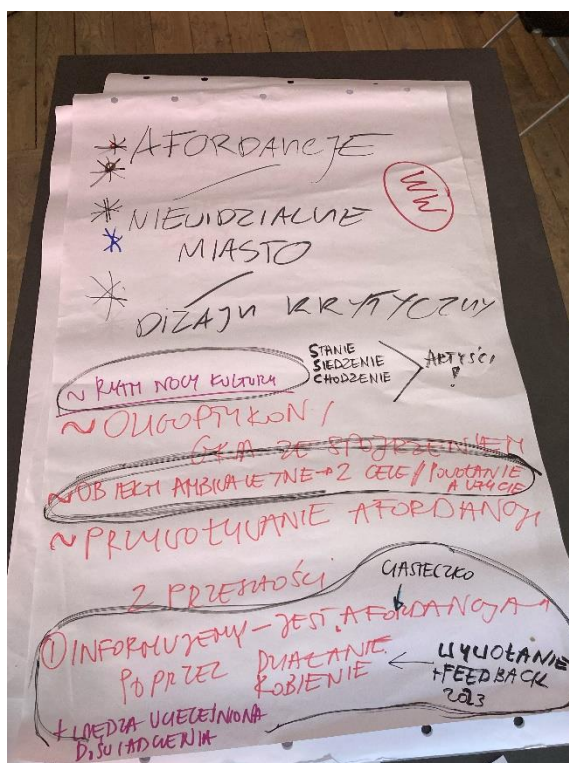
Takie właśnie niestabilizowane (czy niepoddające się stabilizacji) właściwości nawet najbardziej codziennych obiektów analizuje Alan Costall. Jeżeli afordancje kanoniczne to, jak określa badacz, ustalone i rozpowszechnione sensory praktyczne przysługujące znanym obiektom, to afordancje niekanoniczne uaktywniają się w sposób nieprzewidywany dzięki płynnym i otwartym interakcjom z innymi obiektami w danych sytuacjach (zob. Costall i Dreier, 2006; Costall, 2012). Ostatecznie więc to konkretna konstelacja rzeczy, ludzi i powoduje wykorzystanie jakiejś istniejącej (bo nie: zaistnienie) afordancji. To „sytuacja ma rację”, cytując poetę, a nie psychologowie, projektanci czy wykonawczynie.

Jak już wspomniałem, to idea afordancji niekanonicznych była ostatecznym bodźcem, który przekonał zespół do świadomego wykorzystania koncepcji afordancji i mechanizmów afordowania w jednym z działań nocokulturowych. Codzienne afordancje są zbyt przezroczyste i mało efektowne, by je demonstrować („drodzy państwo, krzesła oferują możliwość siedzenia!”), zaś wykładu popularnonaukowego czy innego konwencjonalnego prezentowania informacji z zakresu ekologii poznawczej w miejscach nocokulturowych chciano uniknąć.

Gdyby twierdzić, że przedstawiony tu wcześniej teoretyczny anturaż ekologii poznawczej rzuca zupełnie nowe światło na zjawiska nocokulturowe, byłoby to dość niesprawiedliwe. Badaniom nad cyklem lubelskich festiwali plenerowych Noc Kultury towarzyszyła już taka ekologiczna świadomość, w różnym stopniu i z różnych powodów prezentowana. Dowodzi tego książka *Spisane po Nocach Kultury* pod redakcją Aleksandry Kołtun i Joanny Wawiórki-Kamienieckiej (2021), stanowiąca podsumowanie tych badań na pewnym etapie. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj tekst „Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury. Poznawczy wymiar uczestniczenia w festiwalu” (Kołtun, 2021), którego autorka przekonująco zestawia perspektywy społeczne z poznawczymi – połączenie kluczowe dla ekologii poznawczej – odnosząc się do socjologii fenomenologicznej, jak i do koncepcji poznania szerokiego, w tym enaktywizmu,

a także koncepcji afordancji. Publikacja ta dowodzi, jak dobrze nocokulturowy zespół badawczy był już obeznany z narzędziami ekologii poznawczej, przystępując do projektowania działania Afordancje. Nie oznacza to jednak, że był równie przygotowany do samego projektowania.

Ilustracja 2. Flipchart będący punktem wyjścia dla działania Afordancje



Źródło: archiwum projektu

3. Projekt, czyli wyrzucić rzecz poza orbitę naszych przyzwyczajeń

Po dyskusjach koncepcyjnych z odniesieniem do poprzednich edycji festiwalu, koordynatorki i realizatorki wcześniejszych działań nocokulturowych wraz z inicjatorem działania Afordancje przystąpili do etapu projektowania, najbardziej rozciągniętego w czasie. Ogólny cel określono jako „zaprojektowanie afordancji niekanonicznych” dla Nocy Kultury, dopuszczając pewne wykroczenie poza Costallowskie rozumienie niekanoniczności. Chodziło tu, mówiąc precyzyjnie, o zaprojektowanie obiektów, jak i miejsc, wyposażonych w afordancje niekanoniczne prowokujące do działań czy zachowań, które okażą się interesującą niespodzianką zarówno dla publiczności, jak i dla badaczy. Wyglądało

to więc na próbę zaprojektowania tego, co nieoczekiwane – poprzez zaprojektowanie obiektów i sytuacji temu sprzyjających.

Gdzie tutaj jednak wymiar popularyzacji nauki? Same bowiem okazje do interakcji z zaskakującymi obiektami nocokulturowymi, nawet jeśli związane głównie z oglądaniem i słuchaniem, są powszechne dla tego festiwalu i mogą posłużyć najwyżej badaniom nad reakcjami publiczności. Czego w związku z nauką dowiedzieć się ona miała w ramach działania Afordancje?

Ten wymiar, jak uznał zespół, będzie nieoczywisty i nienachalny. Postanowiono wstępnie utworzyć coś w rodzaju strefy pośredniej między tym, co zaskakuje i bawi, a tym, co wyjaśnia i sytuuje na mapie nauki. Strefa ta miałaby wymiar werbalny, jednak na zasadzie intrygowania warstwą lingwistyczną, grą słów, poetyckimi odniesieniami, a na pewno bez naukowych definicji. Doskonale nadawało się tutaj samo słowo „afordancja”, jako polski przekład angielskiego *affordance* (również neologizmu). Słowo to irytowało niektórych w środowisku naukowym, określano je jako „potworek językowy”. Skoro więc Noc Kultury przygarnia różnego rodzaju potworki, postanowiono przekazać do jej „adopcji” również i ten. Wygląd i brzmienie słów „a-for-dan-cja”, „a-for-dawać” itp. nadawały się do eksploatacji na równi z dotyczącymi ich obiektami. Komunikaty postanowiono prezentować na czymś w rodzaju rodzaju etykiet, plansz czy plakatów. Dodatkowego wzmocnienia dostarczać miały wolontariuszki i wolontariusze współpracujący z zespołem badawczym, z rozmysłem, ale bez zadęcia edukacyjnego wrzucając wspomniane słowa w nocokulturowy obieg społeczny.

Konsekwentnie zaintrygowana część publiczności – nawet jeśli znikoma mniejszość – otrzymać miała jeszcze więcej, jeśli się odrobinę wysili. Komunikatom towarzyszyć miał kod QR, kierujący do internetowego „Przewodnika po afordancjach”, który opracowano na tę okazję (dostępnego dopiero w Noc Kultury i później).

Prace projektowe zajęły zespołowi niemało czasu, przede wszystkim z powodu braku odniesienia do podobnych projektów. Nie wyszukiwano jednak takich odniesień zbyt usilnie, co umożliwiło eksperymentalny i jednocześnie amatorski (z całym naręczem radości i trosk) wymiar tych prac.

Na pierwszym spotkaniu projektowym próbowano odnieść się do treści flipchartu, sporządzonego na potrzeby tego działania podczas dużo wcześniejszego zebrania całego nocokulturowego zespołu eksperckiego. Na flipcharcie zasugerowano między innymi dość zaangażowane i zniuansowane opcje zastosowania koncepcji afordancji, takie jak afordancje z przeszłości („niewidzialne miasto”) czy przefiltrowana społecznie perspektywa tak zwanego dizajnu krytycznego. Z tego stopnia skomplikowania zrezygnowano dość szybko, ograniczając poziom złożoności do afordancji niekanonicznych. Utrzymano przy tym zasadę: minimum werbalnej informacji o badaniach i maksimum praktycznej demonstracji zjawiska.

Należało w końcu ustalić, na czym działanie Afordancje ma konkretnie polegać. Wstępnie zakwalifikowano do realizacji trzy jego komponenty: (1) ekspozycję obiektów, wliczając w to ewentualne odpowiednio zaaranżowane miejsca; (2) hasłowe informacje tekstowe z udziałem słowa-lokomotywy „afordancja”; (3) udział publiczności inny niż tylko jako widzów, a więc prowokujący do manipulowania obiektem, ucieleśniający więc zasadę „afordancje są do działania”. O ile realizacja dwóch pierwszych komponentów była po stronie zespołu badawczego i wykonawczego, jako coś do zaprojektowania i wytworzenia, o tyle komponent w postaci zaangażowanej publiczności był jedynie do „sprowokowania”, czyli nie do zorganizowania, i należało liczyć się z ewentualnością, że skończy się na ekspozycji dziwnych obiektów, do pooglądania czy ewentualnie zrobienia sobie przy nich selfie.

Etapem następnym było ustalenie form i przebiegu działania. W grę wchodziły początkowo: (1) ekspozycja wyjściowo znanych, lecz zdeformowanych czy dezorientujących pod względem afordancji obiektów (ewentualnie jednego), (2) miejsce czy miejsca zaaranżowane do wywoływania działań i zachowań.

Zaproponowano również hasła do ekspozycji wraz z prezentacją afordujących obiektów i miejsc. Hasła te miały przekornie czy prowokacyjnie ilustrować zasadę działania afordancji. Były to: „Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz?”, „Umysł z natury broni się przed myśleniem”, „Sytuacja ma rację”, „Działaj głową – myśl otoczeniem”, „Jestem do działania, nie do poznania”, „Afordancja – trudne słowo?”, „Afordancja afordancji afordancji nie wygryzie” i inne.

Ostatecznie też zespół odpowiedzialny za działanie Afordancje musiał wstępnie zidentyfikować wyzwania oraz różne rodzaje ryzyka związane z realizacją tego działania. Do wyzwań należało zaprojektowanie i wykonanie takiego efektownego wizualnie obiektu, który nawet poprzez „patologię artefaktu” mógłby uzmysłwić afordancję bardziej dociekliwym osobom spośród publiczności, jednocześnie skłaniając do działania. Kolejnym wyzwaniem było początkowo również wykorzystanie w tym działaniu tego, co lokalne, „lubelskości”, choć na dalszym etapie porzeczono już na „miejskości”. Natomiast ryzyko wiązało się ze sprowadzeniem wytworzonych obiektów w oczach publiczności do czegoś w rodzaju „gabinetu osobliwości” (są dziwne – i tyle), ewentualnie z wykonaniem czegoś tak skomplikowanego w wyrazie, że po prostu niezrozumiałego lub pretensjonalnego (do skwitowania: ach, idziemy dalej), czy też z utratą kontroli nad zbyt złożonym, karkołomnym zadaniem, którego efekt dostarczy afordancji jedynie zespołowi badawczemu, stanie się wyłącznie zabawką dla badaczy i badaczek akademickich.

Jeżeli chodzi treści przekazywane w tekstowym uzupełnieniu popularno-naukowym, zdecydowano się ograniczyć źródła koncepcyjne do: pierwotnej koncepcji Gibsona w kontekście psychologii ekologicznej, badań z zakresu dizajnu (nie tylko Normana), a także do Costallowskiej koncepcji afordancji kanonicznych i niekanonicznych.

Publiczność miała zostać zaintrygowana obiektami ewentualnie „dobrze się bawić” z ich pomocą, zaś warstwa popularnonaukowa (dla zaangażowanych, spostrzegawczych czy po prostu „nie dość dobrze się bawiących”) służyć miała jedynie oswojeniu z elementami koncepcji i badań nad afordancjami, wprowadzeniu do ciekawostek z ich historii, na pewno zaś nie uzyskaniu domkniętej, satysfakcjonującej wiedzy czy wiedzy w pigułce o afordancjach („no to już wiem wszystko, co chciałam”, „acha, wszystko rozumiem”). Praktycznie biorąc, publiczność ma zostać „zaafordowana” naukowo, a nie dodedukowana. Nie planowano więc rozwiewania u podstaw jakichkolwiek „fałszywych przekonań” czy zdroworozsądkowych wyobrażeń, ani też tworzenia „ścieżek edukacyjnych”. Wrotami do (niedomkniętej i nieoczywistej) wiedzy o afordancjach ma być miejsce, w którym aforduje się fajne, nietypowe działania, co może być celem samym w sobie, ale może też być tylko pewnym etapem dla tych, którzy zgodzą się na więcej.

Jak już wiemy, samo słowo „afordancja” i inne z nim związane ma się po prostu przewijać gdzieś w tle działania. Jak to określiła jedna z osób w zespole, ludzie „nie muszą oczywiście znać jego definicji, ale gdzieś ma im majaczyć, jako coś, co się zdarzyło i coś znaczyło (trochę nawet jak piosenka, której nie można zapomnieć, choć nie pamiętamy całej. Wrażenie uporczywości w niedzielny poranek, niejasne poczucie, że pojawiło się jakieś dziwne słowo na ‘a’, nie jest niepożądane” (wypowiedź osoby z zespołu). Rozważano również rozdawanie jakiegoś przedmiotu typu “takeaway”: mini-broszurek czy przypinek, czegoś wykorzystującego pojęcie afordancji, podobnie jak w przypadku planowanych plansz z hasłami.

W trakcie dyskusji projektowych pojawiały się co jakiś czas odniesienia do obiektów „wyposażonych w afordancje niekanoniczne” z poprzednich edycji Nocy Kultury, w powiązaniu z wypowiedziami publiczności. Wspomniano między innymi pokrytą różowym futrem „ścianę do przytulania”, na co dzień będącą nijakim murem, przy którym nikt się nie zatrzymywał, jak również bramę intensywnie pachnącą dzięki rozwieszonym w niej ziołom, czy oddanie ulic wyłącznie pieszym, którzy rozsiadają się w dotąd nieprzyjaznych miejscach.

Pierwsze pomysły, które się wyłoniły, dotyczyły właśnie czegoś w rodzaju „udomowienia” fragmentu miasta, jak i uczynienia codziennych obiektów niezwykłymi. Pojawiła się wizja gigantycznej kanapy umieszczonej na ulicy do „zasiedzenia”; większego zestawu zwykłych z pozoru mebli, które przy próbach użytkowania ujawnią niezwykle „odruchy”; czegoś w rodzaju bardzo nieokreślonego, niepokojącego i jednocześnie miłego stwora czającego się w głębi podwórza; linek i stojaków z rozwieszonym na ulicy praniem, między które można wejść i pobuszować, zwłaszcza jeśli będzie pachniało, świeciło i wydawało niezwykle dźwięki; zestawu pojemników na śmieci, które zachęcałyby do aktywności zupełnie oderwanej od ich przeznaczenia; a także kopię któregoś z dziwnych obiektów znanych z literatury poświęconej afordancjom w dizajnie

(zob. Norman), takich jak „niemożliwy dzbanek”. Ogólnie rodziła się wizja całego „ogrodu afordancji”, oczywiście niekanonicznych, „przesterowanych”, który musiałby ostatecznie zostać przerzedzony i okiełznany realiami budżetowymi i ograniczeniami wykonawczymi.

Pomysły zostają przedstawione szerszemu zespołowi nocokulturowemu podczas jednego ze spotkań. Spośród wszystkiego największą uwagę i jednocześnie niechęć wzbudza wykorzystanie śmietników. Wyrażono obawę, że nie będą miały interesujących „walorów poznawczych”. Że prawdopodobnie nikt nie zrozumie celu, w jakim zostaną wystawione w Noc Kultury. Że to w gruncie rzeczy pomysł dość obrzydliwy i ściągniemy na siebie Sanepid, jeśli będziemy chcieli zachęcać do jedzenia ciasteczek ze śmietnika. I że skoro już taki pomysł, to może zrobić test na to, jak wiele osób sięgnie po jedzenie z tak kontrowersyjnego naczynia. Ponadto skrytykowano sam pomysł prowokowania obiektami o zmodyfikowanych właściwościach do działań nieprzewidzianych dla zespołu – jako pomysł niebezpieczny, poza możliwością kontroli, w zasadzie chyba niedozwolony (ewidentnie wyobraźnia osób w zespole zaczęła w tym momencie gotować się, rodząc zapewne wizje zawałów serca, silnych torsji czy dotkliwych traum spowodowanych kontaktem ze śmietnikami, które straciły swoją funkcję i oszalały w ramach eksperymentu). I choć zebranie to miało być głównie przeglądem kontrolnym tego, na jakim etapie projektowym są wszystkie planowane działania, to właśnie afordancje śmietnikowe wzbudziły największą emocji.

Skutek tego był równie gwałtowny i dość szybki. To zaraz po tym spotkaniu grupa odpowiedzialna za działanie Afordancje bez wahania wybrała zestaw obiektów do wykonania i do niego się ograniczyła: kilka śmietników miejskich o wyraźnie zmodyfikowanych afordancjach, wyeksponowanych wraz z uzupełnieniem popularnonaukowym.

4. Wytwarzanie i działanie, czyli dołożyć rzeczy do właściwości i zaczekać...

Na tych etapach, jakimi było wytwarzanie nocokulturowych obiektów afordujących oraz organizacji i kontroli ich ekspozycji, nie byłem już stałym uczestnikiem działań. Swoją rolę ograniczyłem do konsultacji, z selektywnym udziałem wykonawczym – głównie w zakresie przygotowania popularyzatorskiego „Przewodnika po afordancjach” i propozycji gier słownych do zamieszczenia na planszach – a podczas Nocy Kultury do roli wałęsającego się obserwatora, jakich wielu.

Chociaż etapy wytwarzania oraz działania (z obserwowaniem skuteczności) to odrębne strefy pod zasadniczym względem, to w tym przypadku warto rozpatrywać je razem, gdyż dla naszego zespołu badawczego i wykonawczego działanie miało miejsce już na etapie wytwarzania. Nie chodzi o planowe

testowanie typowe dla wzornictwa przemysłowego, interfejsów czy ogólnie designu. Trudno bowiem uniknąć specyfiki tematu i zignorować fakt, że prawdopodobnie nie ma sfery ludzkiej aktywności wolnej od afordancji.

Cały ten eksperymentalny proces realizowany był dość nietypowo, nie tylko z powodu amatorskiego podejścia. Zaprojektowano, i to wstępnie, jedynie nowe i zmodyfikowane właściwości śmietników. Teraz więc – jakkolwiek absurdalnie to nie zabrzmie – należało „dołożyć”, czy wręcz odpowiednio „przymocować” odpowiednie obiekty do tych właściwości.

Wykonaniem obiektów do działania Afordancje zajęła się przede wszystkim grupa studencka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wraz z przedstawicielkami Warsztatów Kultury w Lublinie. Studentki i studenci byli w dużej mierze zaznajomieni z tą koncepcją, niemniej tutaj chodziło o praktyczne zastosowanie i nieakademicką inwencję.

Ilustracja 3. Grupa studencka w działaniu: dokładanie tygrysowości i „bycia przytulnym” do śmietnika



Źródło: archiwum projektu

Sam instruktaż nie był więc czasochłonny. Zaakcentowano potrzebę odarcia śmietników (na zewnątrz czy wewnątrz) z tego, co „śmietnikowe” i tym samym zniechęcające do dłuższego obcowania z nimi, przy jednoczesnym wmontowaniu w te obiekty elementów dezorientujących publiczność i otwarciu przed nią nowych możliwości użycia. Obok sugestii przytulania, wążania i jedzenia pojawił się pomysł (propozycja studenta) stworzenia śmietnika o dość metaforycznej roli (choć bez dostarczania publiczności instrukcji): „na brudne myśli”.

Grupie wykonawczej udostępniono cztery (nowe i czyste) pojemniki na śmieci, pozyskane wcześniej na potrzeby działania Afordancje, jak i zasoby magazynowe Warsztatów Kultury.

W krótkim czasie zdecydowano się na wykorzystanie obecnej w tych zasobach miękkiej, pluszopodobnej tkaniny o wzorze przypominającym sierść tygrysa. W ten sposób śmietnik „do przytulania” ucieleśnił się w postaci „śmietniko-tygrysa”. Obiekt powstał przez staranne obszycie pojemnika na zewnątrz i wewnątrz wspomnianą tkaniną oraz wyposażenie w kończyny i dość już symboliczne elementy tygrysięgo pyska (raczej rodem z kreskówek), ale przy zachowaniu widocznych elementów typowego pojemnika na śmieci.

Śmietnik do wyjadania pozostał za to standardowym śmietnikiem na zewnątrz, w środku zaś (na odpowiedniej wysokości) umieszczono pojemnik z zapakowanymi ciasteczkami z wróżbą.

Śmietnik do wążania również mieścił naczynie, które wypełniane być miało płatkami kwiatów, dodatkowo wzmocnionymi olejkami zapachowymi. Jego wnętrzu natomiast postanowiono nadać możliwie „elegancji” wygląd, głównie za pomocą koronek i brokatu. Przybieranie śmietnika – docelowo „a’la Coco Chanel” – wymknęło się jednak pod tym względem spod kontroli i w efekcie otrzymano coś w rodzaju, jak to określili studenci, „eleganckiej trumny”.

Czwarty pojemnik zaś, czyli śmietnik „na brudne myśli”, był realizacją minimalistycznego projektu: pomalowany na białą na zewnątrz i wewnątrz, z podrzuconymi nieopodal markerami, miał zachęcać do dość typowego dla przestrzeni miejskich „wyżywania się” tekstowo-graficznego, tym razem legalnie, lecz z założeniem regularnego usuwania wpisów i rysunków dosadnie wulgarnych.

Podczas prac wykonawczych zespół studentów i studentek nie pozostał obojętny zwłaszcza wobec wyłaniających się afordancji „śmietniko-tygrysa”. Ogólnie biorąc, docelowe obiekty powstawały jak gdyby samorzutnie, częściowo w ramach zabawy, a nie wytwarzania w oparciu o szczegółowe schematy i instrukcje. Karkołomna idea „dokładania rzeczy do właściwości”, o dziwo, sprawdziła się, przy niewielkich wskazówkach (nie należy całościowo upodabniać śmietnika do tygrysa, lecz zachować „naturę” tego pierwszego; elementy narażone na gwałtowne manipulacje trzeba wykonać solidnie i bezpiecznie dla użytkowników; nie wchodzi w grę zaopatrywanie obiektów w jakiegokolwiek instrukcje czy opisy właściwości itd.).

Przygotowano również plansze z hasłami nawiązującymi – żartobliwie lub poetycko – do koncepcji afordancji. Plansze planowano umieścić nad obiektami śmietnikowymi, wraz z kodem QR, który poprowadzi chętnych do internetowego „Przewodnika po afordancjach”. Prowadzi on w dużym skrócie – i raczej na zasadzie zaintrygowania niż kompletnego definiowania i wyjaśniania – przez główne etapy historyczne i modyfikacje koncepcji afordancji. Opraco-

wano go w oparciu o fragmenty najbardziej przystępnych i obrazowych tekstów polskojęzycznych z literatury tematu, w komentarzach odnosząc się do „fabuły” działania Afordancje i ogólnie Nocy Kultury.

Oceniono, że obiekty śmietnikowe oraz hasła prawdopodobnie sprostają zasadzie „umysł z natury broni się przed myśleniem” jako charakteryzującej typowe postawy publiczności nocokulturowej, której uwagę i aktywność należy pozyskać inaczej niż poprzez bezpośrednie: chodź tutaj, a dowiesz się czegoś, czego nie wiesz. Nie wymagajmy od publiczności, powodowanej głównie motywami doznaniowymi czy ludycznymi, że będzie skłonna do pogłębionej refleksji lub że zrobi sobie przystanek dla edukacji. Wspomniany „Przewodnik...” adresowany był już, jak wspominałem, dla najbardziej dociekliwych, czyli zaintrygowanych samym pojęciem, którego – wbrew pozorom – nikt tutaj, o dziwo, nie chce im bezpośrednio wyjaśniać.

Działanie Afordancje zlokalizowano ostatecznie (a brano pod uwagę różne adresy) w pobliżu Bramy Krakowskiej, pod tymczasowym ogrodzeniem, na którym rozmieszczono plansze z hasłami. Można powiedzieć, że zadziałało we wszystkich planowanych wymiarach – choć w różnym stopniu – co do obiektów, gier słownych i skorzystania z „Przewodnika po afordancjach”. Dokładna rekonstrukcja i analiza zachowań publiczności w ramach tego działania to temat na oddzielną publikację (pewne odniesienia pojawiły się zresztą w innych tekstach tego tomu, wliczając zapis debaty zespołu badawczego). Można wspomnieć tutaj chociażby o próbach eksplorowania wnętrza „śmietniko-tygrysa” – przede wszystkim wchodzenia do środka, mimo niezbyt dużych rozmiarów wnętrza – osób w bardzo różnym wieku i płci, tak jakby zanurzenie się w gardziel czy żołądek tego stwora było obowiązkowym punktem tej Nocy Kultury. Oporów przed użyciem nie budziły również pozostałe obiekty śmietnikowe, co było udaną realizacją jednego z haseł okołoafordancyjnych: „Jestem do działania, nie do oglądania”. Zaciekawienie śmietnikami okazało się zresztą trwalsze, bo przeniosło się na inne obszary Nocy Kultury jako skłonność do otwierania różnego rodzaju mijanych pojemników na śmieci. Trudno powiedzieć, ilu uczestników i uczestniczek Nocy Kultury do dziś zajrzało do „Przewodnika...”. Dla mniej zaintrygowanych pozostało kojarzenie „afordancji” z „odsmietnikowanymi” śmietnikami, czy też po prostu samo pytanie o to, co to takiego ta afordancja. To dużo – i do tego odniosę się jeszcze w zakończeniu.

Zarejestrowany bogaty materiał fotograficzny oraz audio i video wymaga jeszcze dokładnych analiz. Ponieważ nie założono żadnych ilościowych progów zainteresowania poszczególnymi zakresami działania Afordancje, trudno mówić o ich skuteczności w kategoriach sukcesów czy porażek. Wdrożono „piętrowy” eksperyment, który w jakimś zakresie zadziałał na każdym z pięter.

Ilustracja 4. Działanie Afordancje podczas Nocy Kultury



Źródło: archiwum projektu

6. Zakończenie z zapętleniem

W artykule przedstawiłem prace nad działaniem Afordancje, będącym jednym z efektów współpracy organizatorów cyklicznego festiwalu plenerowego Noc Kultury w Lublinie z grupą badawczą. Dokonałem jednak dość wybiórczej rekonstrukcji tych prac. Skupiłem się na działaniach konceptualnych i projektowych, ponieważ taki był mój faktyczny udział w pracach popularyzatorskich i badawczych, w ramach projektu „Prezentacja nauki to sztuka”. Z tego powodu etapy wcielania w życie zaproponowanego działania nocokulturowego stanowią tutaj dalszy plan. Stosunkowo dużą część tekstu stanowią za to uwagi, które można określić jako „metabadawcze”. Towarzyszy im refleksja nad popularyzowaniem nauki – jego potencjałem i ograniczeniami.

Te pierwsze wiążą się z perspektywą ekologii poznawczej. Odnosi się ona do interakcji między (nie)kanonicznymi artefaktami Nocy Kultury a jej publicznością, ale też do samych praktyk badawczych, skupionych nad tymi interakcjami. Łącznikiem jest tutaj „afordancja”: pojęcie-narzędzie, dość słabo obecne w opracowaniach popularnonaukowych, za to rozpowszechnione w różnych dyscyplinach naukowych i w pracach koncepcyjnych z zakresu szeroko rozumianego dizajnu.

Afordancje są przede wszystkim „dla działania”, a nie „dla poznania”. Prawdopodobnie z tego powodu wspaniale radzą sobie z nimi użytkowniczki, a niezbyt dobrze radzą – naukowcy, którzy je opisali (na co wskazywałaby dość zagmatwana i do dziś nie w pełni satysfakcjonująca „kariera naukowa” tego pojęcia). Tę poręczność i zarazem trudność wiązać można z użytkową przezroczystością afordancji: z równą łatwością kierują one nasze działania czy zachowania na właściwe (oczekiwane, satysfakcjonujące), jak i na niewłaściwe tory.

Co jakiś czas jednak dochodzi do takich szczególnych sytuacji, w których „użytkownik otoczenia” z przezroczystymi afordancjami wypada z torów czy traci na moment grunt pod nogami, afordancje zaś stają się widoczne: poprzez brak jakiejś właściwości, niedopasowanie do obiektu czy kolidowanie z innymi afordancjami. W efekcie mamy do czynienia z sytuacją nieoczywistą poznawczo

i nierutynową kulturowo, niekanoniczną. Sposób, w jaki reagujemy na owe „niekanoniczne afordancje”, jest także mniej lub bardziej nieprzewidywalny. Sytuacje takie mają moc odsłaniania naszych więzi poznawczo-kulturowych ze światem – czasami ograniczających czy wprost zwodniczych.

W świetle zaproponowanej tu przeze mnie perspektywy nie tylko działanie Afordancje, lecz także znakomita większość wydarzeń nocokulturowych opiera się na masowym eksperymentowaniu z afordancjami niekanonicznymi. Oczywiście, atmosfera bezpiecznej umowności tych wydarzeń powoduje, że publiczność skłonna jest czerpać z tych eksperymentów satysfakcję, a nie asekurować się. A działanie Afordancje przy dodatkowym komponencie popularnonaukowym dało okazję do przyjrzenia się samym mechanizmom takiego eksperymentowania poznawczego (jak i społecznego).

Komponent ów był obecny w działaniu w sposób nienachalny i nieoczywisty, w zasadzie więc można go było traktować jako jeden z etapów, poziomów do osiągnięcia niczym w grze komputerowej. Można powiedzieć, że zaproponowano tutaj popularyzowanie przez „zanęcanie”, a więc osvajanie z pojęciem, intrygowanie związkami obiektów z grami słownymi, wreszcie tekst „Przewodnika po afordancjach” – wszystko to bez wytwarzania u publiczności iluzji, że posiadało się domkniętą wiedzę o podstawowym stanie badań w prezentowanej dziedzinie.

Warto odnieść się tutaj zarówno do wspomnianej już debaty, jak i do dyskusji, które miały miejsce podczas konferencji podsumowującej projekt „Prezentacja nauki to sztuka” 27 października 2023 r. w siedzibie Warsztatów Kultury w Lublinie. W trakcie oceniania skuteczności popularyzatorskiej poszczególnych działań nocokulturowych, jak i szerzej – popularyzowania nauki za pomocą czy to wciągającej zabawy, czy to demonstracji i angażowania, pojawiły się głosy, że nadal trudno wskazać pogłębione efekty takiego popularyzowania w postaci przyswojenia sobie przez publiczność konkretnych pakietów wiedzy czy choćby minimalnej znajomości określonych metod i ustaleń naukowych. A to może stawiać pod znakiem zapytania koszty realizacji takich działań, ponoszone czy to jednorazowo, czy to regularnie i długofalowo.

Nie przekonuje mnie takie podejście do efektywności popularyzowania nauki, chociaż nie mogę wypowiadać się tutaj na temat granic opłacalności ponoszonych kosztów. Jak wspomniałem na początku, należy odróżniać popularyzowanie nauki od upowszechniania nauki, jak i od edukowania, a także rozróżniać różne rodzaje czy konwencje tego popularyzowania. Oswajanie laików z pojęciami i problematyką naukową, w tym dyscyplin takich jak społeczne, intrygowanie tematem bez zaspokajania ciekawości do końca, jak również oryginalne łączenie komponentu popularyzującego naukę z obszarem jej badań (tu: związanych z miejską codziennością) – to, jak sądzę, wystarczająco dużo, żeby warto było kontynuować takie praktyki. Zapewne też w śmielszych formach niż dzia-

lanie Afordancje, gdzie ludyczny element nocokulturowy był dominujący. Pośród możliwych rodzajów popularyzowania wyników badań naukowych widzę ważne miejsce na samo stwarzanie okazji czy tropów – czyli podsuwanie ludziom afordancji nauki.

Trzeba przy tym uzmysłowić sobie stopień złożoności i trudności zadania, jakiego podjęły się realizatorki i realizatorzy projektu „Prezentacja nauki to sztuka”. Chodziło przecież zarówno zaprojektowanie działań nocokulturowych z komponentem popularnonaukowym, jak i o badania nad kontekstami i efektami takiego popularyzowania.

W działaniu Afordancje nie chodziło o sukces lub porażkę w kategoriach festiwalowego „brania” – choć z pewnością każdy i każda z grona publiczności indywidualnie ocenia jakość własnych doznań i refleksji. Dla zespołu badającego Noc Kultury był to pierwszy tego rodzaju eksperyment: projektowe wyzwanie (gdzie już amatorska realizacja była eksperymentalna) i ryzyko utraty kontroli z powodu złożoności konceptualnej i technicznej oraz znacznej niekonwencjonalności w wymiarze popularyzowania nauki. Wszystko to ukryte pod pozorami fasadowej prostoty („udziwnione” śmietniki, nienaukowe hasła i kod QR dla najbardziej zaangażowanych).

Po raz kolejny i jednocześnie po raz pierwszy, jeśli uwzględnić użycie dodatkowych narzędzi i perspektyw, zespół badawczy mógł wraz z publicznością dowiedzieć się, „że miasto nie jest przestrzenią w pełni zdefiniowaną – można ją postrzegać i zrobić w niej to, co chwilę wcześniej było niepomysłane” (Kołtun, 2021, s. 216). Efekty, powidoki i oczekiwania pozostają nadal w fazie badań.

Bibliografia

- Białoszewski, M. (1965). *Było i było*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 8.
- Costall, A. (2012). Afordancje kanoniczne w kontekście (K. Bielecka, tłum). *Avant*, 3(2), 296-304.
- Costall, A. i Dreier, O. 2006. Introduction. W: A. Costall i O. Dreier (red.), *Doing things with things: The design and use of everyday objects* (s. 1-12). London: Ashgate.
- Gaver, W. (1991). Technology affordances. *Proceedings of the ACM CHI*, 91, 79-81.
- Gibson, J. J. (1966). *The senses considered as perceptual systems*. Boston: Houghton-Mifflin.
- Gibson, J. J. (1979). *The ecological approach to visual perception*. Boston: Houghton-Mifflin.
- Hutchins, E. (2010). Cognitive Ecology. *Topics in Cognitive Science*, 2 (2010) 4, 707-712.
- Klawiter, A. (2012). Co ze mną zrobisz, kiedy mnie zobaczysz? Percepcja jako wyszukiwanie ofert (*affordances*) w otoczeniu. *Avant*, 3(2), 261-266.

- Kołtun, A. i Wawiórka-Kamieniecka, J. (red.). (2021). *Spisane po Nocach Kultury*. Lublin: Wydawnictwo Episteme i Warsztaty Kultury w Lublinie.
- Kołtun, A. (2021). Czego można się dowiedzieć z Nocy Kultury. Poznawczy wymiar uczestniczenia w festiwalu. W: A. Kołtun i J. Wawiórka-Kamieniecka, red., *Spisane po Nocach Kultury* (s. 191-222). Lublin: Wydawnictwo Episteme i Warsztaty Kultury w Lublinie.
- Maier, J. R. A., Fadel, G. M. (2009). Affordance based design: a relational theory for design. *Research in Engineering*, 20/ 1, 13-27.
- Manifest Popularyzatora Nauki. (2021). Projekt Szkolenia Ars-Mollis, Szybkie Randki Naukowo-Dziennikarskie oraz Kongres Nauka i Media. Źródło: <https://naukawpolsce.pl/sites/default/files/202206/> (dostęp: 21.08.2023).
- Norman, D. A. (2018). *Dizajn na co dzień*. (D. Malina. tłum.). Kraków: Wydawnictwo Karakter..
- Norman, D. A. (2015). *Wzornictwo i emocje. Dlaczego kochamy lub nienawidzimy rzeczy powszednie*. (D. Skalska-Stefańska, tłum.). Warszawa: Arkady.
- Scharrer, L., Rupieper, Y. Stadtler, M. i Bromme, R. (2016). When science becomes too easy: Science popularization inclines laypeople to underrate their dependence on experts. *Public Understanding of Science*, 26(8), 1-16.
- Wachowski, W. (red.). (2023). Przewodnik po afordancjach. [Wprowadzenie z wykorzystaniem fragmentów prac poświęconych badaniom nad afordancjami]. *Prezentacja nauki to sztuka* / publikacje. Źródło: <https://www.umcs.pl/pl/publikacja,28215.htm> (dostęp: 16.11.2023).

What will you do with me, even if you don't see me? Affordances and the Night of Culture

Abstract

The organization of the cyclical open-air festival Night of Culture in Lublin in cooperation with a research group works on two levels. The first is the level of an offer of experiences and reflections for the audience of the Night of Culture. The second is the level of research – social and other – on the design, implementation and effects of the first level. On both levels, a phenomenon plays an important role that can be described from the perspective of cognitive ecology with the term "affordance." A systematic analysis of this can lead to the third level: a meta-analysis of the street festival under discussion. I will not undertake such a complex task in this text, which is partly a review and then a "report", but I will make a brief reconstruction of the conceptual and design work related to the Affordances Activity, in which I participated significantly and regularly, as well as will consider the stage of the production of designed objects and their subsequent operation during this year's (2023) edition of the Night of

Culture, in which a group of volunteers (students of the Maria Curie-Skłodowska University) played an important role. Remarks of the aforementioned meta-research dimension of the project constitute a wide margin of the article.

Keywords: affordance; cognitive ecology; Night of Culture; science popularization; design